

Debora Sianożęcka

Pinchas syn Helego Pinchas syn Eleazara

Kapłaństwo widziane oczami kobiety



Debora Sianożęcka

Pinchas, syn Helego **Pinchas, syn Eleazara**

Kim chcesz być?

Kapłaństwo widziane oczami kobiety

paganini

[Kup książkę](#)

Korekta: Barbara Gąsiorowska-Panek

Skład, łamanie i projekt okładki: Anna Drewniak-Smak

Rysunek na okładce: *Pinchas* Augustyn Pelanowski OSPPE

© Debora Sianożęcka 2017

© **paganini** Kraków 2017

ISBN 978-83-89049-52-0 druk

ISBN 978-83-89049-65-0 pdf

ISBN 978-83-89049-66-7 epub

ISBN 978-83-89049-67-4 mobi

paganini

Sklep:

31-135 Kraków, ul. Batorego 19

Księgarnia internetowa:

www.paganini.com.pl

Dział handlowy:

dystribucja@paganini.com.pl

tel.: 12 423 42 77

[Kup książkę](#)



*Z sercem pełnym wdzięczności dla księdza Wiesława Rafacza
i kapłanów diecezji rzeszowskiej,
z którymi mogłam spotkać się w Czarnej Sędziszowskiej
i którym dziękuję za świadectwo ich walki o to,
by Jezus Chrystus Najwyższy Kapłan
był w ich życiu najważniejszy i Jedyny.*

Debora Sianożęcka

Wstęp

CO TY MOŻESZ WIEDZIEĆ O KAPŁAŃSTWIE, KOBIETO?

Pinchas, syn Helego. Pinchas, syn Eleazara. Kim chcesz być? to najtrudniejsza z moich dotychczasowych książek. Gdy powstawała, odnosiłam wrażenie, że moje serce jest orane każdym zapisywanym, a jeszcze wcześniej przemyślanym na adoracji słowem. Czułam się jak napięty łuk, który raz za razem wypuszcza ostrą strzałę – słowo, które ma trafić prosto w serce kapłanów, najbardziej ukochanych synów Jezusa. Pisząc i modląc się, czułam wielką miłość Boga do tych, których powołał do kapłaństwa.

Książka ta pierwotnie miała formę konferencji, które głośiłam podczas spotkania z kapłanami diecezji rzeszowskiej w lutym 2017 roku na zaproszenie księdza Wiesława Rafacza, diecezjalnego ojca duchowego, kapłana niezwykle mądrego i skromnego, pełnego ojcowskiego ducha dla tych, którzy zostali mu powierzeni.

Na spotkaniu w Czarnej Sędziszowskiej sytuacja była dość niecodzienna, bowiem zwykle to kapłan stoi przed kobietami, a nie kobieta przed kapłanami. Jednak moje refleksje wynikające z doświadczenia klinicznego czy też z pracy terapeutycznej, również

wśród osób duchownych, już od dawna przynaglały mnie duchowo do skierowania słowa właśnie do kapłanów. Kiedy więc ksiądz Wiesław zwrócił się do mnie z taką rewolucyjną propozycją, pomyślałam, że to pomysł Ducha Świętego. Na tym niezwykle ważnym spotkaniu byłam nie po to, aby głosić rekolacje, lecz o wiele bardziej po to, aby kapłani mogli wykorzystać znaczenie moich myśli i medytacji oraz doświadczenie dla własnej posługi. Kocham Kościół, kocham kapłanów i modłę się za nich, dlatego jestem wdzięczna Bogu za to, że mogłam być cierpliwie – ale też i w radości – wysłuchana.

Kilka lat temu rabin Booaz Pash opowiadał mi midrasz o pewnej córce rabina. Jej ojciec był bardzo szanowanym rabinem, wielu przychodziło do jego jesziwy, aby zaczerpnąć mądrości z tego, o czym mówi. Gdy rabin umarł, poszukiwano kogoś, kto kontynuowałby jego nauczanie i przekazywał wszystkie jego nauki następnemu pokoleniu. Szukano takiej osoby, ale co ciekawe... okazało się, że najlepiej miała zapisane w sercu i zapamiętane nauki rabina właśnie jego córka, która z ukrycia – gdy jej ojciec jeszcze żył i nauczał – przysłuchiwała się jego mowie. Poproszono ją, by nauczała, a ona postawiła jeden warunek – będę nauczać i przekazywać wiedzę, ale będę stała za wami, z tyłu, abyście na mnie nie patrzyli i nie koncentrowali się na mojej osobie, tylko na słowach, które będę wypowiadać.

Tak jak podczas tego lutowego spotkania, tak dziś i ja pragnę jedynie stać za kapłanami, na końcu ich wszystkich, jako zwykła kobieta z ludu Boga, któremu

przewodzą. Nie chcę nikogo z kapłanów pouczać, a to, co powiem, ma być jedynie pomocą.

W Czarnej Sędziszowskiej spotkałam kapłanów, dla których Chrystus jest najważniejszy i którzy naprawdę w tych dniach gorąco się modlili i prosili Boga o umocnienie i wytrwanie w Jego Miłości. Jeśli tacy kapłani jak oni są w Kościele – to czuję się bardzo bezpiecznie.

Debora Sianożęcka

Część pierwsza

HELI I SYNOWIE

ZŁAMANIE KARKU

W Pierwszej Księdze Samuela czytamy, jak to w czasie bitwy z Filistynami pod Afek zginęło tragicznie dwóch kapłanów, synów Helego. Kiedy Heli się o tym dowiedział, spadł z krzesła i złamał kark: „Na wzmiankę o Arce Bożej Heli **upadł z krzesła do tyłu, na krawędź bramy, złamał sobie kark i umarł**. Był to bowiem człowiek stary i ociężały. Sprawował on sądy nad Izraelem przez czterdzieści lat” (1 Sm 4,18).

Złamanie karku było karą za to, że nie umiał upominać swoich synów. Jako kapłan i ojciec, Heli powstrzymywał się przed zwróceniem im uwagi na ich świętokradczy styl życia. Miał dla nich za dużo tolerancji, wybierał drogę kompromisu i rezygnował ze stanowczości. Był pobłażliwy. Nie przypadkiem więc miejsce tej klęski Izraela i śmierci synów Helego nazywało się AFEK, czyli powstrzymywanie.

Jego synowie żyli w nieczystości i chciwości, wymuszali na ludziach wiele zła, dopuszczali się świętokradztwa, nie słuchali słowa Bożego i cały wysiłek kierowali na to, by dobrze się urządzić. Religia służyła im za przykrywkę zaspokajania siebie samych.

Uwodzili kobiety służące w świątyni, obżerali się i upijali, bogacili się i przed ludźmi udawali pobożnych. Bóg wszystko to widział, jednak czekał, aż

Heli dojrzeje i zdobędzie się na odwagę powiedzenia choćby słowa prawdy swym synom. Bóg nie doczekał się mężnego zareagowania ojca na nadużycia synów. Doszło więc do kary: niegodziwi kapłani zginęli tragicznie w czasie procesji z Arką Przymierza, a Heli złamał sobie kark.

Aby zrozumieć symbolikę śmierci arcykapłana Helego, trzeba przywołać zagadkowy zapis znajdujący się w Księdze Wyjścia odnoszący się do złamania karku. Prawo Mojżeszowe mówi, że pierworodny osioł, który nie został wykupiony głową owcy, miał mieć **złamany kark**. Podobnie syn pierworodny musiał być wykupiony. Izraelita nie mógł się pokazać z pustymi rękami przed Panem (por. Wj 34, 20). Ten zapis wprost nie odnosi się do Helego, niemniej jednak zarówno wypadek Helego zakończony złamaniem karku, jak i konieczność złamania karku osła w przypadku niewykupienia pierworodnej owcy mają ze sobą – jak się domyślamy – wiele wspólnego. Nie chodzi bowiem o zwierzęta, ale o prawdę odnoszącą się do niebezpiecznych związków uczuciowych pomiędzy rodzicami a dziećmi. Pobłażanie i miłosierdzie mogą być do siebie bardzo podobne, lecz nie są tożsame. Pobłażanie deprawuje, a miłosierdzie prowadzi do nawrócenia.

Heli nie wykupił swoich synów, nie umiał wyrzec się naturalnej miłości do nich. Miłość bez prawdy jest rozpieszczaniem i niszczącym pobłażaniem, destrukcyjnym, deprawującym przywiązaniem do osób ukochanych. Dziecko

zawłaszczone, czyli nieoddane Bogu przez rodzica, kochane pobłażliwą miłością, staje się kimś imper-tynenckim i nie liczy się ani z Bogiem ani z drugim człowiekiem, dba bezczelnie o zaspokojenie swoich najniższych potrzeb i kończy tragicznie. Miłość pozbawiona prawdy przeobraża się w łono bezprawia. By do tego nie dochodziło, rodzic lub przełożony musi sobie uświadomić, że zarówno dziecko, jak i wychowanek są nie jego własnością, lecz własnością tylko Boga. Nikt też nie wychowuje dzieci dla siebie ani dla zaspokojenia własnych ambicji czy wyobrażeń. Człowiek jest obrazem Boga, a nie tworem wyobrażeń swoich rodziców czy wychowawców, a dłutem rzeźbienia w miłości jest prawda. Pozbawiając kogoś dostępu do prawdy, czynimy mu krzywdę nawet wtedy, gdy prawda jest przykra, a przecież rzadko kiedy bywa przyjemna.

Heli nie oddał swoich synów Panu – kochał ich, unikając mówienia prawdy, i trwał w złudzeniu, że tworzą idealną kapłańską rodzinę. Był tak zaślepiony miłością do nich, że ostatecznie, w sposób wielce wymowny, złamał kark. Zbyt duża zależność uczuciowa od tych, których kochamy, i brak wychowania do prawdy, litowanie się i tolerowanie grzechów są niebezpieczne i powodują w rezultacie, że łamiemy sobie kark zmartwieniami, troską, nadopiekuńczością, kapitulancą uległością, „przymykaniem oczu” na ich grzechy. Wszystko to sprawia, że w końcu „łamiemy sobie życie” i gubimy tych, których kochamy! Heli to figura człowieka, który szanował bardziej synów niż

Boga, a przez to synowie nauczyli się Boga lekceważyć. **Nikt na świecie nie może być tak kochany przez kapłana jak sam Bóg!**

Kiedy Mojżesz postanowił wypełnić słowo Boga i wyruszył z powrotem do Egiptu, miało miejsce przedziwne zdarzenie. Bóg o mało co go nie zabił, gdyż Mojżesz zaniedbał obrzezania swojego syna. Bał się zranić swoje dziecko, chcąc za wszelką cenę zapewnić mu życie bez zranień. Dlatego Bóg przeraził go śmiertelnie. Gdyby nie pospieszna interwencja Sefory, która szybko dokonała obrzezania, Mojżesz by umarł. Jeśli Bóg nie przymknął oczu na to zaniedbanie Mojżesza, lecz gotowy był go zniszczyć za to, że ten wahał się zranić swoje dziecko, to co będzie z nami, jeśli będziemy się starać jedynie zadowalać innych (por. Wj 4, 24-26)?

KOBIETA LUSTREM KAPŁANA

Heli i jego synowie mieszkali i zostali ukarani w Szilo, które miało szczególne znaczenie dla Izraelitów. Stanowiło duchową stolicę narodu wybranego, niedługo po wejściu do Ziemi Obiecanej. Biblia mówi, że w Szilo¹ znajdował się Namiot Spotkania

¹ Najnowsze odkrycie na terenie pozostałości miasta Szilo może wyjaśnić zagadkę nagłego zniknięcia tego ważnego ośrodka z kart historii. Kilka lat temu w Tel Szilo archeolodzy znaleźli rozbity gliniany dzban, który znajdował się w warstwie czerwonego popiołu. Według badaczy są to ślady pożaru i zniszczenia miasta. Datowanie warstwy wskazało, że Szilo zostało zniszczone około roku 1050 p.n.e. Mniej więcej w tym samym czasie, jak podaje Pierwsza Księga Samuela, Filistyni pokonali

– OHEL MOED, MISZKAN, w którym zamieszkała Chwała Boga.

Ciekawe, że Biblia, opowiadając historię Helego i jego synów, co jakiś czas kieruje naszą uwagę na Samuela, małego chłopca przeznaczonego do służby Panu. Matka Samuela Anna jest symbolem człowieka, który dotrzymuje złożonych Bogu obietnic: „Przyprowadziła go do domu Pana, do Szilo. Chłopiec był jeszcze mały. Zabili cielca i poprowadzili chłopca przed Helego. Powiedziała ona wówczas: «Pozwól, panie mój! Na twoje życie! To ja jestem ową kobietą, która stała tu przed tobą i modliła się do Pana. O tego chłopca się modliłam, i spełnił Pan prośbę, którą do Niego zanosiałam. **Oto ja oddaję go Panu. Po wszystkie dni, jak długo będzie żył, zostaje oddany na własność Panu»**” (1 Sm 1, 24-28).

Izraelitów w krwawej bitwie pod Eben-Ezer. Zginęło wtedy 34 tysiące Izraelitów, w tym synowie Helego, kapłana z Szilo (1 Sm 4). Biblia nie podaje okoliczności, w jakich Szilo przestało odgrywać rolę duchowej stolicy Izraela i co spotkało samo miasto. Wiadomo, że synowie kapłana Helego, Chofni i Pinechas, wynieśli z przybytku Arkę Przymierza, która w wyniku klęski pod Eben-Ezer na wiele lat trafiła w ręce Filistynów. Sam Heli na wieść o śmierci synów i utracie Arki upadł i poniósł śmierć (1 Sm 4). W tym momencie Szilo znika z kart historii. Badacze uważają też, że niektóre fragmenty Biblii w pośredni sposób sugerują, że Szilo mogło być zniszczone. Powołują się na Psalm 78, 60, który mówi, że Bóg „porzucił przybytek Szilo”, oraz na Księgę Jeremiasza (Jr 7, 12-14 i Jr 26, 6-9), **gdzie opuszczone Szilo służy jako ostrzeżenie dla niewiernej Jerozolimy**.
źródło: <https://archeologiabiblijna.wordpress.com/2013/01/14/wykopaliska-w-szilo-wyjasniaja-biblijna-zagadke/>.

W odróżnieniu od Helego, który nie oddał swoich synów Bogu, Anna pozwala na wychowanie Samuela według planu Boga.

Pewien kapłan wygłosił pochwalną mowę na cześć swojego ojca, mówiąc: „Mojemu tacie zawdzięczam wszystko, a szczególnie zawdzięczam mu moje powołanie, bo gdyby nie on, nie byłbym w zakonie”. Czy masz podobne doświadczenie...? Swojego powołania kapłan nie zawdzięcza matce ani nawet parafii, w której wielu modli się o powołania, nie zawdzięcza swojego kapłaństwa także ojcu, lecz... tylko **BOGU OJCU**, bo to On jako pierwszy musiał go zapragnąć. Zanim ktokolwiek otworzył książeczkę do nabożeństwa albo chwycił do ręki różaniec, by modlić się za ciebie – Bóg zapragnął ciebie. **Jego oczy zobaczyły w tobie swojego kapłana.** Kapłaństwo to odkrycie Boga, nie zaś wynalazek ludzki. A serce Boga nie „fabrykuje” kapłanów, lecz żywi palące pragnienie synów zradzanych z Jego ognia.

O Samuelu napisano: „Chłopiec pozostał, by służyć Panu przy kapłanie Helim” (1 Sm 1, 11). W tym fragmencie wyraźnie podkreślono, że najpierw Samuel służył Panu, a Heli był jedynie pośrednikiem. Tak rodzi się kapłaństwo, zradza się w Jezusie nieustannie – gdy najpierw służyysz Bogu, a później człowiekowi. Nie będziesz mógł dobrze służyć ludziom, jeśli najpierw nie będziesz służyć Bogu, a służyć Bogu to pytać Go: Jakie masz, Jezu, pragnienia? Jakie są Twoje słowa dla mnie na dziś? Czego ode mnie pragniesz? Szczególnie w kapłaństwie trzeba mieć **JEDNO PRAGNIENIE, ZJEDNOCZONE Z PRAGNIENIEM**

JEZUSA! Dlatego też kapłan **każdego dnia, jak sobie wyobrażam, prosi, aby jego pragnienie i pragnienie Jezusa było tym samym pragnieniem.**

Mały chłopiec Samuel chodził odziany w lniany efod, czyli w bardzo prostą lnianą szatę, którą zrobiła mu matka (por. 1 Sm 2, 19). Ten efod to obraz wszystkich modlitw jego matki. Rola kobiety wobec kapłana jest rolą przyodziewania, a nie obnażania. W tekście oryginalnym Księgi Samuela w tym miejscu użyte jest słowo MEIL – oznaczające szatę bez rękawów podobną do długiego szkaplerza. Brak rękawów w tej szacie można zinterpretować jako zostawienie komuś prawa do decydowania o sobie, uszanowanie wolności i niekrępowania czyichś rąk. Anna więc jest kobietą, która nie kontroluje swojego syna – i tym samym staje się wzorem dla tych wszystkich kobiet, które wspomagają rozwój kapłaństwa.

Szata Samuela, utkana przez jego matkę, może kojarzyć się z jeszcze jedną kobietą – z Miriam! To właśnie o Niej, o Miriam, Kosmas z Maiumy (VIII w.) napisał w troparionie kanonu jutrzni z Wielkiego Czwartku: „Przyczyna wszystkiego i dawczyni życia, niezmierzona Mądrość Boża, zbudowała sobie dom z czystej Matki nieznającej męża. W dom ciała bowiem **przyodziął się** i chwalebnie wysławił się Chrystus, Bóg nasz”.

Skromność Samuela, już od jego dzieciństwa, pozostaje w kontraście do synów Helego, tak jakby Bóg pokazywał przez to i mówił do ciebie, kapłana: możesz. Możesz żyć inaczej, blisko Mnie, w przylgnięciu do Mnie! Możesz żyć „przyklejony” do Mnie

jak skromny efod do ciała Samuela, jak tunika do ciała Jezusa.

Rodzice Samuela otrzymali błogosławieństwo od Boga poprzez usta Helego, ale sam Heli tego błogosławieństwa już nie miał, bo poprzez brak upomnień i zamykanie oczu na to, co czynią jego synowie, zlekceważył samego Boga. Historia Helego pokazuje jeszcze raz tę prawdę, że kapłan może komuś błogosławić, ale sam może nie mieć błogosławieństwa Boga.

Jeśli do Niego przyłgniesz, On napełni wszystko swoim błogosławieństwem, nawet twoich rodziców, o których nie powinieneś się martwić, ponieważ żadna matka i żaden ojciec nie wychowuje dzieci dla siebie! Gdy przyłgniesz do Boga, On będzie ci błogosławił, będzie błogosławił też twojemu proboszczowi, który jest dla ciebie co najmniej „trudnym człowiekiem”. Wszystko może Bóg zamienić w błogosławieństwo – tylko przyłgnij do Niego.

W języku hebrajskim słowo SZILO oznacza tyle, co „odpocząć”, „być nieskrępowanym”, „wzbudzić uczucie przychylności”, „uspokoić”, ale także „prowadzić do fałszywej nadziei”, „być beztroskim”, „nie dbałym”, „nieuważnym”. Słownik Koehlera podkreśla ponadto, że jest to **szczególne słowo, którego znaczenie pozostaje nierozstrzygnięte**. Wszystko to jest dla nas kluczem w rozważaniu o Helim i jego synach: Chofnim i Pinchasie. Czy żyli oni w miejscu pełnym przyjemności, komfortu, nieskrępowanego wypoczynku i spokoju? Czy żyli beztrosko, pełni fałszywej nadziei, że ich życiowa sielanka będzie trwała

zawsze? Jakimi kapłanami byli ci mężczyźni? Na co i na kogo byli uważni, o kogo dbali? Czy prowadzili ludzi przybywających do Szilo do fałszywej nadziei? Synowie Helego stawiają przed kapłanami także pytanie o to, **kiedy mimo własnych słabości, zaniebdań można jeszcze przybliżać ludziom Boga, a kiedy można Go stracić.**

Gdy kapłan Heli po raz pierwszy pojawia się w Pierwszej Księdze Samuela, **siedzi na krześle.** Siedzi też na krześle, gdy spotka go śmierć. Lustrem, w którym możemy zobaczyć to, co wypełniało serce i myśli Helego, staje się przychodząca do Szilo Anna, żona Elkany, późniejsza matka wielkiego „Widzącego” Samuela. Może nie przez przypadek napisałam, że Anna staje się **lustrem** tego, co wypełnia wnętrze Helego, gdyż w Księdze Wyjścia, wśród sprzętów wykonywanych do Przybytku, znalazła się także „kadź z brązu z podstawą również z brązu, wykonana **z lusterek kobiet** pełniących służbę przy wejściu do namiotu” (Wj 38, 8). W budowie Przybytku wykorzystano więc lusterka pochodzące od kobiet, bo od kogóż by innego?, a Heli siedzi na krześle przed Przybytkiem, gdy pojawia się Anna. Anna jest lustrem – kobieta jest lustrem kapłana!

Na dniach skupienia dla kapłanów, które prowadziłam, organizatorowi tego spotkania spadło na ręce lustro – na szczęście nie kalecząc go poważnie. Pomyślałam sobie, że siły ciemności muszą mnie bardzo nienawidzić i chciałyby mnie zniszczyć jak to lustro, abym tylko nie mogła posługiwać tym kapłanom.

Heli, z pozycji obserwatora, przygląda się Annie, która przyszła, jak napisano, aby „wylać swoją duszę przed Panem”. W Księdze Samuela czytamy: „Gdy w Szilo skończono jeść i pić, Anna wstała. A kapłan Heli siedział na krześle przed bramą przybytku Pańskiego. Ona zaś smutna na duszy zanosila do Pana modlitwy i **płakała nieutulona**. Gdy tak żarliwie się modliła przed obliczem Pana, **Heli przyglądał się jej ustom**. Anna zaś mówiła tylko w głębi swego serca, poruszała wargami, lecz głosu nie było słychać. Heli **sądził**, że była pijana. Heli odezwał się do niej: «Dokąd będziesz pijana? Wytrzeźwiej od wina!». Anna odrzekła: «Nie, panie mój. Jestem nieszczęśliwą kobietą, a nie upiłam się winem ani sycerą. Wylałam tylko duszę moją przed Panem. Nie uważaj swej służebnicy za córkę Beliala, gdyż z nadmiaru zmartwienia i bóleści duszy mówiłam cały czas»” (1 Sm 1, 9-10. 12-16).

W kapłanie Helim, siedzącym na krześle przed bramą Przybytku Pańskiego, można dostrzec symbol wygodnego życia, a jednocześnie życiowej – i o wiele bardziej niebezpiecznej, bo duchowej – **stagnacji**, bierności i ospałości. Heli monitoruje swoimi oczami nie tyle osobę Anny, ile przede wszystkim jej... **USTA!** I już w tym momencie Biblia odkrywa przed nami pewną subtelną aluzję. Otóż w imionach synów Helego ukryte jest słowo które także wskazuje na... **usta**. Imię jednego z synów Helego, Pinchasa, oznacza „usta węży”². Heli przygląda się ustom Anny,

² W judaizmie do dziś nie nadaje się dzieciom imion kapłanów, którzy bardzo zgrzeszyli wobec Pana.

która mówi do Boga, ponieważ sam już ustami nie modlił się do Boga.

Zapewne było to w czasie, kiedy do uszu sędziego kapłana dochodziły wieści o tym, co czynią jego synowie – oddają się obżarstwu, kradzieży i cudzołóstwu, i to tylko te ich przewinienia odkrywa przed nami Biblia. Zapewne były jeszcze grzechy ukryte przed ludźmi, zepchnięte na samo dno ich sumienia. Anna „zanosila modlitwy i płakała nieutulona” i na pewno potrzebowała, aby kapłan z Szilo dał jej słowo i światło na jej życie, bowiem był pośrednikiem między nią a Bogiem. Tymczasem on siedzi na „bujanym foteliku” i nie tylko się przygląda, ale zaczyna ją **sądzić!** Z doświadczenia psychoterapeuty, ale przede wszystkim i z życia, z obserwowania tego, jak opisuje działania i zachowania człowieka Biblia, mogę stwierdzić, że **zwykle atakuje się u innych ludzi to, czego nie można znieść w sobie samym, albo to, czego się innym zazdrości.**

Nie można pominąć także tego, że szczególne znaczenie ma już samo odniesienie kapłana do... kobiety. Psychologicznie rzecz ujmując, jeżeli kapłan ma za sobą trudne doświadczenie relacji z własną matką, która mogła być na przykład osaczająca lub agresywna i zaborcza, to później łatwo o to, by każdą napotkaną kobietę postrzegał jako zagrażającą „kopię” swej matki. Podobnie, nawet nieświadomie, mężczyzna może zawiązywać relacje tylko z kobietami o takim typie osobowości jak jego matka lub... bezustannie poszukiwać „idealnej matki”, czyli tej, która będzie zaprzeczeniem biologicznej rodzicielki – kimś

rozumiejącym, ciepłym, miłym, szanującym i chwalcącym. Najczęściej zajmuje się te dwa bieguny – albo idealizować albo niszczyć w sobie psychologiczną reprezentację kobiety, która pojawia się na drodze kapłana. A przecież to spotkanie jest ważne, bo wśród wiernych przychodzących do kościoła są nie tylko mężczyźni, ale także kobiety. I tak jak są różni mężczyźni, tak różne są kobiety.

Wśród apoftegmatów Ojców Pustyni można odnaleźć historie, które podpowiadają, że nawet w kobiecie postrzeganej jako „ta najgorsza” kapłan może zobaczyć swoje najbardziej ukryte myśli i pragnienia. W tym miejscu przywołam choć dwie z całego bogactwa takich historii. „Gdy Efrem po raz pierwszy wybierał się do Edessy, prosił Boga, aby kiedy wejdzie do miasta, mógł spotkać kogoś, kto przedyskutuje z nim pewne problemy dotyczące Pisma Świętego. Otóż pierwszą osobą, którą zobaczył idącą prosto w jego kierunku, była kobieta nierządna. Efrem zasmucił się, bo pomyślał, że Bóg nie wysłuchał jego modlitwy – cóż bowiem ona może wiedzieć o Biblii? W jaki sposób mogłaby pomóc mu znaleźć odpowiedzi na jego pytania? Kobieta jednak podeszła do niego, bacznie mu się przyglądając. Efrem, zdziwiony, powiedział do niej – ale bez gniewu czy zniecierpliwienia: «Dlaczego mi się przypatrujesz?». Ona zaś, nawiązując do historii z Księgi Rodzaju o stworzeniu mężczyzny i kobiety, odpowiedziała: «To naturalne, że patrzę na ciebie, ponieważ zostałam ukształtowana z twego ciała. Ty jednak nie masz żadnego powodu,

by mi się przypatrywać, bo z ziemi cię utworzono i na nią winienesz spoglądać»”³. Prawdziwa mądrość kobiety ukrywa się także w tym, by nie wykorzystywać spojrzenia kapłana, ale **przekierować to spojrzenie na Boga**.

Przebywający na pustyni starzec Zosima bardzo chciał się spotkać z pustelnicą świętą Marią Egipcjanką. „Na jej widok bardzo się ucieszył i zaczął wychwalać Boga”, ale przeszkodą w spotkaniu i rozmowie były wody Jordanu, które oddzielały od siebie tych dwoje. Zosima „znów jednak zaczął się zastanawiać, w jaki sposób kobieta przejdzie przez rzekę. I wtedy w pełnym świetle księżyca (był to czas pełni) zobaczył, jak uczyniła znak krzyża nad wodami Jordanu, a następnie przeszła na drugą stronę, krocząc po wodzie tak, jakby szła po twardej ziemi. Zdziwiony Zosima już chciał uklęknąć, ale powstrzymała go, wołając znad wody: **«Co czynisz, ojcze, ty, kapłan, który niesie najświętsze Tajemnice?»**. Zosima od razu posłuchał jej słów”⁴.

Jest tylko jedna Kobieta, przed którą możesz paść na kolana i zapatrzeć się w Nią aż do utraty tchu – to Miriam. Piszę to z całą odpowiedzialnością – żadna z kobiet na tym świecie nie jest warta tego, byś wpatrywał się w nią bardziej niż w Maryję. I tylko ta kobieta jest dla ciebie pomocą, która ci Jej nie zasłania

³ B. Ward SLG, *Nierządnice pustyni. Pokuta we wczesnych źródłach monastycznych*. Wydawnictwo W drodze, Poznań 2005, s. 105-106.

⁴ Tamże, s. 92.

i nie zasłania ci Jej Syna, do którego należysz, a nawet popycha cię w Ich ramiona.

Pewien kapłan, relacjonujący moje wystąpienie, opisał je i streścił słowami, jakoby miało ono dotyczyć jedynie „przebiegłości kobiet” – tymczasem w ogóle o przebiegłości kobiet nie mówiłam. Wszelkie przejawy agresji lub ironii męskiej do kobiety to często symptom potrzeby dominowania, która ma u swego źródła doświadczenie upokorzenia przez kobietę lub związane jest z tłumioną pożądlivością do kobiety.

Na jednym ze spotkań pewien mężczyzna zabrał głos i zaczął mnie bardzo agresywnie oceniać. Przybierał ton sfrustrowanego naukowca, a nie człowieka, który szuka słowa Bożego. Przyznam, że w pierwszej chwili jego postawa była dla mnie dość trudna, a ze zmęczenia popłynęły mi nawet zły. Czułam jednak, że jego pretensje nie są w ogóle związane z moją osobą. Dopiero później okazało się, że przenosi na mnie złość, którą żywi w sercu do nieustannie oceniającej i niezadowolonej z niego żony. To tylko dwa opisane przypadki, z którymi pragnę się podzielić, i to bez intencji dotknięcia kogokolwiek tymi przykładami. Nawiązuję do postawy mężczyzny wobec kobiety, bo... sama jestem kobietą – i, dzięki Bogu, nie jestem feministką!

Naprawdę warto znać odpowiedzi na pytania:

- Czy masz świadomość tego, co drażni cię u innych ludzi?
- Czy możesz zdefiniować to, czego nie lubisz, a może nawet nienawidzisz u siebie?

Odpowiedz w swoim sercu: Czy nie jest tak, że najbardziej to właśnie tępisz u innych?

Pewien kapłan opowiadał mi o swoim doświadczeniu „długoletniego nic niemówienia” – to „nic niemówienie”, czyli małomówność, pewne zamknięcie w sobie, charakteryzowało go szczególnie w okresie seminaryjnym. Wspominał, że jego milczeniu towarzyszyła rodząca się w nim wielka zazdrość o tych, którzy byli uważani za „duszę towarzystwa”, a także posądzanie ich o pychę i wyniosłość. **Z perspektywy czasu, bez skrupowania, bo w prawdzie o sobie, przyznał, że ta zazdrość i osądzanie innych rodziły się w nim dlatego, że atakował tych, których najbardziej cenił i w których widział takich ludzi, jakich sam chciał wtedy przypominać.**

Można tropić, jak wprawiony myśliwy, także ten grzech u drugiego człowieka, który w swoim własnym sumieniu i sercu aktywnie się wypiera, ukrywa i zaprzecza jego istnieniu. Wielu ludzi kieruje się przekonaniem, że jeśli coś jest **nienazwane** – to znaczy, że to **nie istnieje**. Heli, podobnie jak jego synowie, **przygląda się** kobiecie, a ponadto **sądzi** Annę i daje jej jasną instrukcję: „wytrzeźwiej od wina”. Takiej jasnej instrukcji i upomnienia nie otrzymali od niego synowie! I nie przypadkiem Anna, poddana osądowi Helego, zwraca się do niego ze słowami: „Nie uważaj swej służebnicy za córkę Beliala” (1 Sm 1, 16), gdyż w tej samej księdze o synach tego kapłana możemy przeczytać: „synowie Helego, istni synowie Beliala, nie zważali na Pana” (1 Sm 2, 12). Pismo kolejny raz podpowiada nam, że Anna stała się **obiektem**

projekcji lęków Helego i tego wszystkiego, co najchętniej ukryłby on przed światem – a ukryłby to, co czynili jego ukochani synowie.

Pierwsza Księga Samuela podkreśla, że „Heli był już bardzo stary. Słyszał on, jak postępowali jego synowie wobec **wszystkich** Izraelitów, i to, że żyli z **kobietami**, które służyły przy wejściu do Namiotu Spotkania” (1 Sm 2, 22).

Pinchas i Chofni pokazują, że kapłan może żyć PONAD ludźmi, ale może też z innych ludzi uczynić swoje bożki. Proszę, popatrz w swoje serce i zastanów się:

- Czy jest ktoś w twoim życiu, kto stał się dla ciebie ważniejszy niż Bóg?
- Czy jest ktoś, kogo boisz się utracić bardziej niż Boga?

Synowie Helego „żyli z kobietami, które służyły przy wejściu do Namiotu Spotkania”.

- Jakie są kobiety, które służą przy twoim Namiocie Spotkania z Bogiem (to znaczy przy twoim parafialnym kościele, we wspólnotach, może gdzieś na plebanii, może w szkole, w której pracujesz)?

Myślę, że tak jak kapłan może się przyjaźnić z kobietą, tak kobieta może się przyjaźnić z kapłanem – wiem to, bo sama tego doświadczam. Przyjaźnię się z kapłanami, którzy mają Ducha Bożego, dla których nie ma ważniejszej Osoby niż Jezus Chrystus i dla których nie ma ważniejszego Domu niż Kościół, ale też codziennie modlę się o mądrość, by żadnemu z nich nie zasłonić Jezusa.

Jednak nie każda kobieta może się z tobą przyjaźnić i nie od każdej kobiety możesz przyjąć pomoc. Nie każdej kobiecie możesz też służyć pomocą. Przypomina o tym sam Jezus, gdy mówi: „Naprawdę, mówię wam: **Wiele wdów** było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliaz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej” (Łk 4, 25-27).

W końcu Heli powiedział: „Jeśli człowiek zawini przeciw człowiekowi, sprawę rozsądzi Bóg, lecz gdy człowiek zawini wobec Pana – któż się za nim będzie wstawiał?” Nie posłuchali jednak napomnienia swego ojca, bo Pan chciał, aby pomarli (2 Sm 2, 25). Wcześniej napisano, że ojciec Pinchasa i Chofniego słyszał od całego ludu o tym, co czynią jego synowie. W czasach biblijnego Izraela panowało silne przekonanie, że jeśli ten, kto ma przewodzić ludowi – jak kapłan Heli czy jego synowie – popełni jakiś błąd, wtedy cały lud poniesie za to poważne konsekwencje. Ludzie mogli się bać: **Co się z nami stanie, jeśli synowie Helego tak bardzo przekraczają przykazania Boga?** Sędziwy kapłan mówi o „niewłaściwym” postępowaniu i w tym miejscu język hebrajski używa słów **DEWARIM RAIM**– „rzeczy złe”. Niezwykle ciekawe jest przy tym to, że słowo „pasterz” w języku biblijnym zapisuje się jako RAA, ale wystarczy z tego słowa zabrać tylko jedną literkę, tak by zapisane zostało ono jako RA – które oznacza „zło”, niegodziwość, coś, co zasługuje na potępienie i przynosi nieszczęście.

Jeśli brak jednej litery może tak wiele zmienić, to jak wiele może zmienić jeden czyn. Bywa, że z pasterza łatwo można się zmienić w kogoś przynoszącego nie-szczęście i potępienie.

Heli mówi: Dlaczego muszę tego słuchać? Czy nie możecie tego robić bardziej dyskretnie? Heli nie miał gorliwości o Dom Boga, nie można dostrzec żadnych emocji w sposobie, w jaki zwraca się do synów. A przecież Biblia nie wzbrania się przed używaniem dosadnych określeń. Można to zaobserwować, czytając w języku oryginalnym o tym, w jaki sposób przebiega rozmowa Saula z jego synem Jonatanem. Podobnie, przedstawione w Ewangeliach opisy zachowań samego Jezusa i Jego wypowiedzi niejednokrotnie odsłaniają przed nami Jego emocje, które w czasach gdy przyszedł na świat, tak jak i dziś, niejednemu słuchaczowi sprawiają dyskomfort.

Heli mógł pragnąć jedynie bezproblemowego, spokojnego życia staruszka – wszak napisano: „Heli był już bardzo stary”. Ale Bóg nie jest Bogiem spokojnej starości i nikomu nie obiecuje, że życie z Nim poprzez służbę kapłańską będzie jak rejs po spokojnym morzu. Jezus potwierdził słowa wypowiedziane o Nim ustami Piotra, że jest Bogiem Żywym i „Bogiem żywych, a nie umarłych” (Mt 16, 16).

Kapłanie, twój „Bóg ma na imię zazdrosny” (por. Wj 34, 14) i ten zazdrosny o ciebie Bóg pragnie, abyś był waleczny i mężny. To Bóg, który rzuca na ziemię ogień i tym ogniem chce cię zapalić. Bóg zaprasza cię dziś w twoim kapłaństwie do **męstwa**. Być może,

gdy kończyłeś swe kształcenie w seminarium, miałeś mnóstwo pomysłów, byłeś bardzo dynamiczny, ale może trafiłeś na parafię, gdzie „nic się nie dzieje” i tobie też już nic się nie chce. A Bóg nie chce dla ciebie „planu minimum”, lecz chce, byś dawał innym Jego samego i byś Nim żył.

W jednej z parafii, tuż po wakacjach, zmieniono wikarych. Pewna kobieta wraz z mężem bardzo chciała, aby nowy ksiądz wraz z parafianami raz w tygodniu czytał wspólnie Biblię. Gdy zapytała o to nowego wikarego, ten odpowiedział: „Ale czy za naszych poprzedników tak właśnie było, spotykaliście się?”. **Nie patrz na to, co było, tylko patrz na to, co Bóg chce od ciebie TERAZ.** Nie można być Jego wojownikiem tylko z nazwy. Nie jesteś jak odznaczony generał w stanie spoczynku, ale jesteś Synem Boga – KAPŁANEM.

Słowo „kapłan” – KOCHEN, w języku hebrajskim jest bliskie słowu „gwiazda” – KOCHAW. Bóg pragnie, byś był Jego gwiazdą, ale nie w rozumieniu „celebryty”, ale w takim znaczeniu, byś na niebie ludzkiego życia, choćby ono było najbardziej ciemne, wskazywał ludziom kierunek – drogę do Chrystusa.